

Witold Marciszewski

Oświecenie czyli trend ku nowoczesności w wieku XVIII i współcześnie

§1. Postulat modernizacji a myśl oświeceniowa. Intencją tych rozważań jest wyświechtanie sensu, jaki się kryje w modnym i nośnym dziś politycznie hasle MODERNIZACJI. Jego wygłaszanie przez polityków w pochwalnym tonie, jak i częste pojawianie się u publicystów, jeszcze nie sprawia, żebyśmy wiedzieli, o co tu chodzi. Oczywiście, używając tego hasła ludzie jakoś wiedzą co mówią, ale gdy idzie o zjawiska wysoce złożone, a z takim mamy tu do czynienia, wiedza ma wiele stopni. Jest to jakiś stopień wiedzy, gdy polityk z Europy wschodniej rozumie przez modernizację proces docigania przez jego kraj poziomu Europy zachodniej, i gdy zagrzewa, by czynić to energicznie (jak w powiedzeniu Lecha Wałęsy, żeby „doganiać pociągiem, a nie rowerem”).

Na użytek mieszkańców Europy wschodniej istnieje dość dobra definicja operacyjna terminu „modernizacja”, która w pewnych kontekstach politycznych może praktycznie wystarczyć, ale co wystarcza politykom nie zawsze dorównuje standardom myślenia filozoficznego. Ta prosta i praktyczna definicja powiada tyle, że dla Polski, Rosji, Ukrainy etc. modernizacja polega na przyjęciu standardów Unii Europejskiej. Czy ma to jednak znaczyć, że kraje UE w ogóle nie stoją przed wyzwaniem modernizacji? Czyżby nastąpił już dla nich tak bałamutnie przez niektórych głoszony „koniec historii”? Oczywiście, że nie. W adresowanej do całej UE *Strategii Lizbońskiej* z roku 2000 (zaktualizowanej w 2010) słowo „modernizacja” odmienia się przez wszystkie przypadki – jako postulat w odniesieniu do edukacji, transportu, gospodarki, modelu społecznego itd. Jaką dla tych kontekstów należałoby przyjąć definicję modernizacji? Może docignięcie standardów USA? Ale i tam panuje świadomość potrzeby modernizacji, toteż taka metoda definiowania nie wnosi wiele do zrozumienia, na czym polega modernizacja jako taka, a nie tylko jej taka lub inna wersja lokalna. Jest to zatem zadanie dla analizy filozoficznej.

Taką praktyczną lecz teoretycznie ułomną definicję operacyjną modernizacji znajdujemy w artykule Jarosława Bratkiewicza (szefa Departamentu Wschodniego MSZ), mającym w podtytule tezę „Dzisiaj promodernizacyjne credo wyznawane jest nie tylko w Kijowie, ale i w Moskwie.” (główny tytuł brzmi: Nie „albo, albo”, tylko „i, i”; *Gazeta Wyborcza*, 9-10.XI, 2010, s. 26).

Czytamy w nim, co następuje. „Dylematy modernizacji przyprowadzają o ból głowy również Rosję. Jej zamierzenia modernizacyjne siłą rzeczy ukierunkowują w stronę Europy – praojczyzny modernizacji.” Oczywiście, nie chodzi tu o geograficzne pojęcie Europy (obejmujące też Rosję), ale o model cywilizacji właściwy Europie zachodniej, a dokładniej trzem byłym mocarstwom, które choć utraciły mocarstwowość pozostają głównymi graczami w dzisiejszej Europie: Francja, Niemcy i Wielka Brytania. A są to właśnie, zauważmy, trzy kraje stanowiące praojczyznę Oświecenia, wnoszące doń twórczy dorobek asymilowany potem przez inne kraje, w tym Polskę epoki stanisławowskiej. Tak więc, w ideach Oświecenia trzeba nam szukać uniwersalnej definicji modernizacji.

Analiza filozoficzna powinna określić relację porządkującą, która pozwala odróżniać coraz wyższe poziomy cywilizacji. A także wyjaśnić, dlaczego wyższość cywilizacyjna cechuje społeczeństwa o długim stażu w praktykowaniu (1) nauki z techniką, (2) demokratycznego ładu prawnego oraz (3) gospodarki kapitalistycznej. Te trzy sfery wieku Oświecenia, zwanego też wiekiem Rozumu, związane wspólną im ideą wolności – intelektualnej, obywatelskiej, gospodarczej – rodziły się wówczas w głowach filozofów i w praktyce społecznej. Cechowała ów czas eksplozja instytucji i przedsięwzięć w każdym z trzech wymienionych zakresów. Kwitły odkrycia naukowe, wynalazki techniczne i korporacje uczonych, także zasady podziału władz i niezależności sądów (praktykowane najpierw w Anglii, potem przenikające na kontynent), a także giełdy, banki i spółki akcyjne. Synteza wiedzy o tych wszystkich sferach, o ich wzajemnym przenikaniu się i będącej u podstaw wizji filozoficznej, wizji rozumnego i wolnego świata, jest zadaniem, któremu nie podołają niedzielni publicyści. Winni się go podjąć profesjonalni filozofowie; jak mawiał Boy, „od tego ich naród płaci”.

Refleksja filozoficzna w tej materii zaczyna się od zauważenia, że modernizacja społeczna polega na przechodzeniu od mniej do bardziej nowoczesnego stadium cywilizacji („modernizacja” to pochodny od łaciny synonim słowa „unowocześnianie”). W obecnym dialekcie politycznym pojęcie nowoczesności jest naładowane aksjologicznie w sposób wielce pozytywny, a jednocześnie w pewnym dialekcie filozoficznym, mianowicie postmodernistów, ma ładunek aksjologiczny pejoratywny. Przedrostek „post” ma wyrażać przekonanie, że nowoczesność, którą postmoderniści datują od czasu Oświecenia już się skończyła. Czują

się oni heroldami następnej i lepszej epoki, która zrywa z przesądem, że jedne rozwiązania cywilizacyjne są obiektywnie lepsze, inne gorsze, i że te lepsze są dziełem ludzkiego rozumu.

Co do tego, że nowoczesność zaczyna się od Oświecenia, to jest (z grubsza biorąc) gdzieś od początków 18-go wieku, postmodernizm ma pełną rację. Wydobycie tego faktu jest punktem wyjścia w rozważaniach nad modernizacją. Ten właśnie punkt przyjmuję, mając dlań potwierdzenie we wszechstronnej analizie procesów prowadzących do Oświecenia i procesów przezeń generowanych, jaką znajdujemy u wytrawnych historyków.¹

Jestem natomiast najdalszy od podzielenia poglądów postmodernistów, że Oświecenie się wyczerpało i nie ma go już w świecie współczesnym, oraz że nie ma obiektywnych kryteriów prawdy i fałszu, dobra i zła, ale tym nie mniej idee Oświecenia są błędne i zgubne (według Zygmunta Baumana i niektórych teologów katolickich, aż tak złe, że wyrósł z nich totalitaryzm 20-go wieku). Co do tezy o zejściu Oświecenia ze sceny historii, to nie stoją za nią żadne obserwacje. Przeciwnie, myśl oświeceniowa jest w naszych czasach tak ofensywna, jak nawet nie była w swej pierwszej fazie przed trzema wiekami. Idea uniwersalnych praw człowieka jako człowieka, bez względu na różnice płci, rasy, statusu społecznego itd., dziś realizowana w Europie szerokim frontem, poczęła się w wieku 18-ym jako sprzeciw wobec niewolnictwa. Podjęto ją (po raz pierwszy w dziejach!) z inspiracji idei Oświecenia, a uwieczniono w praktyce w roku 1807 zakazem handlu niewolnikami w imperium brytyjskim; potem Kongres Wiedeński (1815) rozszerzył ten zakaz na inne obszary. Jest Oświecenie obecne dzisiaj także w postulowaniu państwa prawa – idei, która kształtowała się w Anglii w procesie zainicjowanym rewolucją ustrojową roku 1688/89 (*Glorious Revolution*). Docenienie zaś tego filaru cywilizacji, jakim jest nauka z techniką, będące zwycięskim hasłem myśli oświeceniowej, jeszcze bardziej jest dziś na czasie niż w wieku 18-ym. Nie ubyłoby więc Oświecenia na historycznej scenie, choć miało ono okresy upadku, zwłaszcza pod ciosami totalitaryzmów. Gdy się z nich podniosło w drugiej połowie ubiegłego wieku, to rozmachem myślowym i terytorialnym przerosło epokę Smitha, Voltaire'a, Kanta.

§2. Mit złotego wieku czyli regresywna wizja dziejów. Znakiem rozpoznawczym Oświecenia jest pojawienie się wizji dziejów jako postępu, który zmierza ku coraz rozumniejszemu i pomyślniejszemu formom bytu społecznego. Mogą być w tym procesie zahamowania i spadki, ale w rezultacie wykres postępu pnie się w górę. Żeby ten istotny dla świadomości oświeceniowej pogląd zrozumieć, trzeba zdać sobie sprawę z poglądu panującego wcześniej, którego przewyżczenie należy do dorobku Oświecenia.

A ten wcześniejszy był wobec nowego radykalnie przeciwny. Była to przeciwstawność niejako symetryczna: podczas gdy myśl oświeceniowa dostrzega w dziejach cztery coraz to wyższe stadia cywilizacji, pogląd ją poprzedzający upatruje w nich cztery fazy regresu: od epoki rajskiej do czasów najmniej ludziom przychylnych, w których zmuszeni są bytować współcześni. Mamy więc do czynienia z opozycją między wizją dziejów cywilizacji *progresywną*, która owocuje wiarą w stały postęp, oraz wizją upatrującą nieustanny w dziejach regres czyli *regresywną*.

W nakreśleniu tej ostatniej niech mi pomoże pewne osobiste wspomnienie. Po raz pierwszy spotkałem się z nią będąc jeszcze w liceum. Był to pogląd profesora łaciny, świetnego pedagoga i zacnego człowieka, toteż słuchałem go z uwagą i dobrze zapamiętałem, co skłoniło mnie później do zainwestowania w ten temat sporo czasu i pracy. Profesor dzielił się tym poglądem, gdy dochodziliśmy do tego wersetu z *Przemian* Owidiusza:

Aurea prima sata (e)st, aetasque vindice nullo.

Złoty pierwszy wiek nastał. Nie z bojaźni kary,

Z własnej chęci strzeżono i cnoty, i wiary.²

Komentarz profesora był pod przemożnym wpływem jego doświadczeń jako więźnia Oświęcimia. Stał się w nim gorzkie przekonanie, że dożyliśmy czasu najgorszego z możliwych. Wpisywało się ono w naturalny sposób w ów schemat historiozoficzny Owidiusza i antycznej kosmogonii. Był to obraz takiej sekwencji epok, że po rajskim wieku złotym nastał srebrny, symbolizowany kruszcem mniej już szlachetnym,

¹ Przykładem takiej wszechstronności może być książka, z której obficie w tych rozważaniach korzystam: Arthur Herman, *The Scottish Enlightenment. The Scots' Invention of the Modern World*, Harper Perennial, London etc. 2006. Istotnym do niej dopełnieniem jest starsze, ale wciąż aktualne dzieło, dotyczące m.in. angielskiego wkładu w Oświecenie: George Macaulay Trevelyan, *A Shortened History of England*, Penguin Books, New York 1942 (1-sze wyd.); w szczególności zob. Book Five, Ch. I, fragment „The Spirit of the Eighteenth Century”. Wkład francuski i niemiecki pomijam w tych rozważaniach nie dlatego, iżbym go nie doceniał, ale dlatego, że wymagałoby to osobnego studium. A dla obecnych rozważań wystarczą idee powstałe na gruncie brytyjskim, ponieważ tam w kontekście myśli oświeceniowej dokonały się rewolucje: polityczno-prawna („Glorious Revolution”), naukowa (Newton) i przemysłowa (maszynna parowa), których uwzględnienie jest konieczne w analizie pojęcia modernizacji.

² Owidiusz, *Przemiany*, tłum. Bruno Kiciński, wyd. Zielona Sowa, Kraków 2002. Księga I, wiersze 89-90.

po nim jeszcze dalszy od szlachetności złota wiek brązowy, wreszcie najmarniejszy – żelazny, kojarzący się też z mieczem, przemocą i rozlewem krwi.

Wiarę w wiek złoty utwierdzała też chrześcijańska opowieść o pierwotnej szczęśliwości w raju i jej utracie przez grzech pierworodny. W średniowieczu nałożyła się na to jeszcze samokrytyczna świadomość, że katastrofa historyczna, która zniszczyła Rzym cesarzy, zaprzepaściła też w wielkim stopniu dorobek starożytnej mądrości Platona, Arystotelesa i innych mistrzów uczoneści. Jak w religijnym porządku zbawienia miał się dokonywać powrót do pierwotnej niewinności przez czerpanie z ofiary Chrystusa, chrzest i ascezę, tak w porządku doczesnej cywilizacji starano się wrócić do dawnej świetności antyku zarówno w wymiarze politycznym (idea karolińska czyli chrześcijańska rekonstrukcja imperium rzymskiego), jak i w wymiarze kultury intelektualnej. Starano się pieczołowicie dorobek starożytnej czcigodnej kultury odzyskiwać i rekonstruować pracą kopistów, tłumaczy, komentatorów. Nie był więc Renesans protestem przeciw średniowieczu (jak się myląc nieraz powiada), lecz przeciwnie – jego imponującym zwieńczeniem przez daleko pełniejsze niż w wiekach poprzednich odtworzenie antyku w filozofii, nauce, architekturze czy rzeźbie.³

Pojawił się potężny po temu impuls w kulturowej infrastrukturze, bo w wieku 15-ym popłynął do Italii szeroki strumień piśmiennictwa greckiego w wyniku ewakuacji wspaniałych księgozbiorów bizantyjskich dokonywanej w przewidywaniu rychłego załamania się wschodniego imperium pod nawałą turecką. Wraz z księgami przybywali emigrujący do Europy uczeni, zasilając jej potencjał intelektualny. Dzięki temu nastąpiło poczucie, że w jakimś stopniu ludzkość poprawiła swą kondycję cywilizacyjną przez powrót do źródeł, do mądrości antycznej. Nikomu nie przychodziło wtedy do głowy paradygmat ewolucjonizmu, że poprawa się dokonuje przez ruch do przodu, a nie ruch wstecz. Mito Owidiusza, że im dalej w przeszłość, tym lepszy stan ludzkości, trzymał się nadal mocno. Tym mocniej, że w naukach reformatoryjnych 16-go stulecia był on wzmacniany podobnym wołaniem o powrót do źródeł; tym razem miały to być dla wiernych Biblia i heroiczny styl chrześcijaństwa pierwszych wieków. Warto zauważyć, że łaciński przedrostek „re” (jak w słowie „retro”) oznaczający zwracanie się wstecz, występuje w obu kluczowych pojęciach tamtej epoki: Re-nesans i Re-formacja.

Ta wycieczka w umysłowość dawnych wieków od antyku po erę Renesansu pokazuje, że kategoria nowoczesności, tak swojska i wszechobecna w naszych czasach, sama jest częścią i znamiem nowoczesności: myśl nowoczesną poznaje się po tym, że jest tej swojej cechy świadoma i wysoko ją ceni. Skoro nie spotykamy jej w dawnych wiekach, skoro nie pojawia się jeszcze na renesansowym progu nowożytności, to powstaje pytanie, kiedy i jak się narodziła. Pytania o genealogię nurtu myślowego biorą się nie tylko z ciekawości historycznej. Prowadzą też do pełniejszego zrozumienia treści danego nurtu, ta bowiem w wielkiej mierze tłumaczy się przez kontekst historyczny.

Kategoria nowoczesności jest nieodłączna od ewolucyjnego paradygmatu cywilizacji, a ten jest nieodrodnym dzieckiem epoki Oświecenia. Regresywny obraz dziejów ustąpił miejsca wizji progresywnej czyli postrzegającej w dziejach postęp ku coraz wyższym formom życia społecznego.

§3. Oświeceniowy ewolucyjny model cywilizacji i kategoria nowoczesności. Wizja progresywna polega na dostrzeżeniu, że w dziejach dokonuje się *postęp* ku coraz racjonalniejszemu i coraz bardziej dla ludzi przyjaznym formom bytu społecznego. Ma on za podłoże prawa ewolucji społecznej, jak dążność ludzi do ulepszania świata, motywowana nią wynalazczość, mechanizmy konkurencji, zdolność do uczenia się na doświadczeniach.

Wraz z tą ideą postępu rodzi się pojęcie *nowoczesności* i pochodne odeń – *modernizacji*. Są one nieodłączne od pojmowania całości świata w kategoriach ewolucji. Ów *model ewolucyjny* jest w dziejach myśli zjawiskiem z gruntu nowym, datującym się od Oświecenia, a nieobecnym w jej dziejach dawniejszych, jak to zostało nakreślone wyżej w §2.⁴

Żeby ten paradygmat mógł się pojawić w odniesieniu do dziejów cywilizacji, kumulująca się z czasem wiedza historyczna musiała przekroczyć pewną masę krytyczną. Jeszcze w wieku 17. brano za dobrą monetę biblijne opowieści o raju i dalszych losach potomków Adama i Ewy. Obliczano np. według danych Biblii czas trwania ludzkości. Pojawił się też ruch na rzecz stworzenia doskonałego języka nauki (idea hołubiona zwłaszcza przez Leibniza); był on związany z wiarą, że język taki istniał w raju (nazywano

³ To prawda, że istniała renesansowa krytyka średniowiecza, ale miała ona wymiar raczej kameralny, obracając się w pewnych kręgach humanistów przeciw formalizmowi suchej scholastycznej logiki, której przeciwstawiano pełnokrwistą retorykę Kwintyliana czy Cyserona. Można też mówić o opozycji w architekturze – zastępowaniu gotyku przez naśladownictwo stylów antycznych. Co się tyczy natomiast wizji historii, epoka Odrodzenia kontynuowała poglądy średniowieczne.

⁴ Jego jakby prekursorskiej, ale tylko śladowej, obecności można się dopatrzeć w rozważaniach stoików o ideach załączkowych (gr. *logoi spermatikoi*, łac. *rationes seminales*), do których nawiązywał św. Augustyn; nie miało to jednak przekładu na empiryczny obraz świata.

go Lingua Adamica), zepsuł się po zawinionym przez grzech prarodzców utraceniu rajskiej doskonałości, ale po wiekach nastała pora jego odtworzenia.

Dojrzałe stadium wiedzy historycznej, ku któremu przybliżyło się znacząco Oświecenie, zawdzięcza swój fundament odkryciom geograficznym od czasów Kolumba. Dostarczyły one bezcennych wiadomości o ludach pierwotnych, a tym samym o punkcie jakby zerowym pozwalającym wyznaczyć skalę poziomów cywilizacji. Pierwotne społeczności zbieraczy i myśliwych, poznawane w toku wypraw afrykańskich (dowiedziano się wiele np. o buszmenach) czy w toku podboju Ameryk, jawiły się jako oczywisty punkt wyjścia ludzkiej historii będący stanem naszych wczesnych przodków. Dalej, nieodzowna była wiedza o roli wymiany handlowej w rozwoju cywilizacji i równie kluczowym procesie przechodzenia od społeczności plemiennych do organizmów państwowych, w których funkcjonuje pismo, a życie społeczne regulują pisane kodeksy praw.

Wiedza ta na tyle już dojrzała w połowie wieku 18-go, że Lord Kames wybitny prawnik szkocki i myśliciel, który otworzył nowy rozdział w rozwijaniu myśli społecznej, mógł w roku 1758 (w książce *Historical Law Tracts*) nakreślić ewolucyjną teorię cywilizacji. Rozwijali ją następnie podobni doń talentem i zasługami luminarze szkockiego Oświecenia: David Hume, Adam Smith, Wiliam Robertson. Kreśli się w tej teorii wykres ewolucji społecznej i postępu odwrotny do wykresu degenerowania się ludzkości, o którym czytamy w *Przemianach* Owidiusza. Według tej nowej wizji, najgorsza była dla ludzkości pierwsza faza jej dziejów. Następne znaczone są postępuem ku coraz wyższemu, coraz pomyślniejszemu, formom bytowania społecznego.

Teza, iż żyjemy nadal w erze Oświecenia, tyle że w jej bardziej zaawansowanej fazie, ma za przesłankę aktualność powstałego wówczas ewolucyjnego pojmowania cywilizacji, które w naszych czasach osiągnęło dojrzałość. Obecna faza tego modelu ewolucyjnego mogła się pojawić dzięki temu, że wiedza o ewolucji społecznej została w wieku 19-ym zintegrowana z odkryciem ewolucji życia, a w 20-ym – z odkryciem ewolucji kosmicznej czyli obejmującej całość wszechświata. Powstała więc ostatecznie pełna księga ewolucji, której ostatnim rozdziałem jest powstanie i rozwój cywilizacji, przedostatnim rozwój życia i umysłu. Poprzednie zaś dotyczą burzliwych dziejów planet, gwiazd i galaktyk, poczynając od punktu zero, gdy się to wszystko zaczęło, a niebawem grawitacja rozpoczęła swe tytaniczne dzieło tworzenia coraz większych i coraz bardziej złożonych struktur.

Ewolucyjny model cywilizacji jest zorientowany aksjologicznie. Jego twórcy i zwolennicy nie kryją się z tym, że kolejne fazy cywilizacji cenią coraz wyżej, stosując takie oto miary: dostatek jest lepszy od nędzy, zdrowie od choroby, wolność od niewoli, prawo od bezprawia, obywatelska samorządność od wszechwładzy panującego, równość szans od wykluczenia, i tak dalej. Trzeba podkreślić, że gdy mówi się w takich kontekstach „lepsze”, ma się na myśli „*obiektywnie* lepsze” – wbrew relatywizmowi takich doktryn jak postmodernizm czy multikulturalizm.

W głównym zarysie aktualna jest i dziś rekonstrukcja postępu cywilizacji, którą oferuje szkocka teoria. Trafnie w niej ujęto fazy postępu i procesy przechodzenia od faz wcześniejszych do następnych, choć materiał empiryczny co do tych procesów mamy w obfitości dopiero dziś. Gatunek ludzki – powiadają szkocki myśliciele – (1) u swych początków walczył o przeżycie sposobami takimi, jak inne zwierzęta, zbierając co się dało z zasobów dostarczonych przez przyrodę; oznaczało to zbieracki wędrowny tryb życia w poszukiwaniu owoców czy korzonków, w polowaniu na zwierzyne i ryby. Tylko stosowanie narzędzi, jak dzidy, łuki czy sieci, do pozyskiwania pokarmu zaczęło z czasem stawać się wyróżnikiem ludzkiego gatunku. (2) Istotnym postępuem było odkrycie, że pokarm można pozyskiwać z hodowli; tak powstała warstwa nomadów, wędrownych pasterzy. (3) Gdy odkryto możliwość wytwarzania pokarmu przez uprawę roli, niosło to za sobą kolosalną odmianę losu i sposobu życia. Uprawa bowiem ziemi przywiązuje do tej ziemi rolnika, powoduje przejście na osiadły tryb życia, a wraz z tym powstaje nowy nieznany wcześniej system stosunków społecznych: zasada trwałej własności, życie w zbudowanych trwale domach (a nie w przenośnych namiotach), specjalizacja zawodowa (rolnicy, garncarze, kowale etc.) i związana ze specjalizacją wymiana produktów czyli początki handlu. (4) Niektóre osady rolnicze się rozrastają, doskonalą się technika budowlana, wzrost bogactwa rodzi potrzebę obrony przed napadami rabusiów, stąd mury obronne i kasta wojowników. Cała ta rosnąca złożoność wymaga władzy czuwającej nad porządkiem, chroniącej własność, organizującej obronę przed napastnikami, a to z kolei wymaga narzędzia intelektualnego, jakim są systemy prawne. Tak powstają ewolucyjnie miasta i państwa, a wraz z państwami, zdolnymi tworzyć miejskie centra handlu, porty i drogi, nabiera nieznanego dotąd rozmachu wymiana handlowa poprzez granice.

Tak zaawansowany etap ewolucji cywilizacyjnej, którego dominującym rysem jest ekspansja handlowa, autorzy brytyjscy określali mianem *commercial society*. W języku polskim trudno go oddać z tego względu, że łączy on w sobie dwa znaczenia pochodne od terminu, od którego się wywodzi – *commerce*. Leksykon internetowy wyjaśnia je, jak następuje.

1. transactions (sales and purchases) having the objective of supplying commodities (goods and services)

2. social exchange, especially of opinions, attitudes, etc.
Zob. www.hyperdictionary.com.

Gdy sięgniemy do wielkiego Webstera (*Webster's Third New International Dictionary*, 1971), znaczenie ogólniejsze (podane wyżej na drugim miejscu) znajdziemy na pierwszym, a to bardziej szczegółowe, niejako kupieckie, figuruje jako drugie. Ogólnospołeczny, a nie tylko handlowy, sens tego terminu uwyraźnia Webster przez utożsamienie jego sensu z sensem słowa *communion* (wspólnota) i definiuje go frazą: *mental or spiritual intercourse or relationship*.

Treść tego słowa odnoszącą się do ówczesnego życia gospodarczego, w szczególności handlu, oddaje z grubsza określenie „kapitalistyczne”. Odniesienie do kapitału jest tu o tyle na miejscu, że rozległa, w skali już globalnej, wymiana handlowa, która nastąpiła w wyniku odkryć geograficznych i rosnącej siły warstwy kupieckiej, wymagała kumulacji kapitału na nieznanej wcześniej skalę. Tym się tłumaczy powstanie w owym czasie takich narzędzi kumulacji jak spółki akcyjne, np. sławetna Kompania Wschodnio-Indyjska. Ludzie Oświecenia, gdy wypowiadali słowo „commercial” mieli przed oczyma nie jakichś średniowiecznych kramarzy, ale potężne organizacje kapitałowe, jak w londyńskim City, bez których nie byłoby niezbędnego kredytu, ubezpieczeń (minimalizujących ryzyko podróży morskich) oraz transakcji giełdowych. Do pewnego stopnia gubi się w tym przekładzie drugie znaczenie „commerce”, nawiązujące do etosu stosunków międzyludzkich, ale tylko do pewnego stopnia. Kto ma właściwe rozeznanie w życiu gospodarczym, a nie pogląd wzięty z komunistycznych plakatów (piętnujących grubego, pazernego, kapitalistę z cygarem w zębach), ten się zgodzi, że zaawansowany kapitalizm niesie z sobą bogactwo relacji międzyludzkich. Czasem kooperacyjnych, czasem konfliktowych, ale tak czy inaczej poszerzających horyzont społeczny do nie istniejących wcześniej rozmiarów. Toteż dla oddania stosownym terminem czwartej fazy cywilizacji określanej zwrotem „commercial society” wypada przyjąć termin „społeczeństwo kapitalistyczne”, licząc na to, że domyślnie zawrą się w nim również owe szersze konotacje społeczne. I tak, mamy następujący szereg stadiów cywilizacji.

SPOŁECZEŃSTWO:

zbieracko-myśliwskie
pasterskie
rolnicze
kapitalistyczne.

§4. Aksjologiczny rdzeń modernizacji. Autorzy owej teorii postępu cywilizacji, w ich liczbie Lord Kames i Adam Smith, łączyli ją z przekonaniem, że żyją w kapitalistycznym społeczeństwie otwartym. A mówiąc dokładniej, żyją w nim wtedy, gdy przebywają w Glasgow lub Edynburgu. Nie jest bowiem tak, że to samo stadium cywilizacji istnieje w tym samym czasie wszędzie. Żeby się o tym przekonać, nie trzeba było nawet wyprawiać się pod równik do Afryki czy w dorzecze Amazonii. W Szkocji wieku 18-go społeczeństwo wymienionych metropolii było kapitalistyczne i otwarte, podczas gdy na szkockich nizinach życie toczyło się jak w dawnych społecznościach rolniczych, na obszarach górskich trwała epoka pasterska, a na odległych skalistych wysepkach, bez warunków do uprawy i hodowli, nędznie żyjąca ludność karmiła się wyłącznie tym, co udało się wyłowić z morza.

Nie trzeba też ulegać złudzeniu, że taka periodyzacja za pomocą liczby cztery wiernie oddaje rzeczywistość. Jest to bardzo zgrubne przybliżenie, a tak naprawdę, to rzeczywistość społeczna nie jest skwantowana, lecz ma naturę ciągłą. Epoka kapitalistyczna w Edynburgu 18-go wieku była bardziej kapitalistyczna na luksusowej nowo zbudowanej Prince Street, z jej siedzibami zamożnych kupców, niż w przeludnionych domach biedoty w starej dzielnicy pod zamkiem. Mamy więc w gruncie rzeczy skalę ciągłą, która w każdym czasie historycznym posiada określone maximum. Tak dochodzimy do uchwycenia natury modernizacji.

Dla każdej społeczności znajdującej się w jakimś miejscu na skali postępu cywilizacyjnego modernizacja oznacza działania na rzecz przesunięcia się bliżej punktu maksymalnego.

Jest więc pojęcie modernizacji relatywne. Co jest modernizacją dla jednego, nie będzie nią dla innego. Wracając do przykładu Edynburga, w którym urbanistyka 18-wiecznych dzielnic jest architektonicznym wcieleniem idei Oświecenia, można sobie wyobrazić, że w skali pojedynczego obywatela modernizacją byłaby wtedy przeprowadzka ze starej dzielnicy na Prince Street. Natomiast dla bankiera z tej ulicy nowoczesność mogłaby oznaczać dorównanie przez jego firmę firmom z londyńskiej City.

Łatwo jest sporządzić dla każdej społeczności listę dóbr materialnych, których nabycie byłoby w modernizacją. Np. zbudowanie autostrad tam, gdzie były wiejskie drogi („tam gdzie było wczoraj rżysko jutro

będzie San Francisco" – z przyśpiewki braci Golców). Ale to są raczej konsekwencje modernizacji niż sam jej rdzeń, czyli istota. Rdzeń znajduje się w sferze świadomości świadomości aksjologicznej.

Jak wspomniano w §3, aksjologia przenika myśl oświeceniową. W wieku 18-ym miało to związek z uwalnianiem się umysłów spod dominacji religii wyznaniowej na rzecz religii naturalnej czyli rozumowej. Trzeba było mocnej argumentacji aksjologicznej, żeby zmienić porządek prawny wbrew potężnym interesom ekonomicznym, i takiej dostarczała religia naturalna na modłę Leibniza i Newtona, obejmująca ideę prawa naturalnego jako źródła praw człowieka. Inne źródło aksjologii oświeceniowej to powiększanie się skarbcu doświadczeń politycznych. Uczyły one np. do jakich nieszczęść prowadzi samowola władców, jak Ludwik XIV we Francji czy Stuartowie w Anglii sankcjonujący swój despotyzm doktryną o boskim pochodzeniu władzy monarszej. Z takich negatywnych doświadczeń brały się pomysły tak odmiennych rozwiązań ustrojowych, jak demokracja i państwo prawa. Jeszcze inne źródło to pozytywne doświadczenia otwartości w sferze ekonomicznej. Widać było, jak np. wolność handlu przyczynia się do dobrobytu, a ten z kolei przyczynia się do kultury stosunków międzyludzkich (mówiono o niej „politeness”). Gdy mniej jest powodów do walk o zasoby, słabnie moc maksymy „człowiek człowiekowi wilkiem”.

Trudno wyróżnić w punktach przenikające się wzajem i spływające w jeden strumień idee aksjologiczne, ale można się pokusić o ujęcie w trzech punktach, wiążąc każdy dla przejrzystości z innym obszarem narodowym. A było takich głównych obszarów trzy: niemiecki, francuski i brytyjski.

W plejadzie oświeconych umysłów niemieckich miejsce naczelne zajmuje Immanuel Kant, jako autor eseju „Czym jest Oświecenie” i „Projektu wieczystego pokoju”. Pierwsza rzecz dotyczy *dojrzałości moralnej jednostki* dającej jej prawo do suwerennego rozstrzygnięcia o własnym losie. Druga dotyczy *dojrzałości stosunków międzynarodowych*. Miała ona polegać na respektowaniu praw narodów do samostanowienia i życia w pokoju; w imię tej idei Kant ganił państwo pruskie za udział w rozbiórce Polski. Obie te idee należą do dziś aksjologicznego kanonu Europy.

W aksjologicznym dziedzictwie Oświecenia francuskiego poczesne i trwałe miejsce zajmuje Monteskiuszowy projekt *podziału władz*. Bierze się on ze świadomości coraz większej złożoności państwa, gdy już nie może się udać, żeby mądry monarcha sam wydawał wszystkie ustawy, sprawował (jak głosiły dawne opowieści) sprawiedliwe sądy pod wiejską gruszą, osobiście dowodził armią itd. Podział władz ma usprawnić technicznie system rządów, ale jest w nim także myśl aksjologiczna: stanem wartościowym społecznie jest taki, w którym możliwie najwięcej członków danej społeczności ma udział we władzy na miarę swych kompetencji i swych zainteresowań dobrem publicznym.

Ów system trzech dopełniających się władz dalece się od tamtego czasu wydoskonalił w szczegółach i dotarł na wszystkie kontynenty. kazało się w międzyczasie, że dla poprawy funkcjonowania władz ustawodawczej i wykonawczej zachodzi potrzeba powołania jeszcze dwóch innych, żeby zapewnić najwyższą fachowość w zarządzaniu państwem. Są to: Trybunał Konstytucyjny, złożony z najwybitniejszych w państwie konstytucjonalistów, oraz gremium przy Banku Centralnym, złożone z najwybitniejszych ekonomistów. Trybunał naprawia ewentualne błędy władzy ustawodawczej, która jako pochodząca z powszechnych wyborów może cierpieć na niedostatki kompetencji (jacy wyborcy tacy wybrańcy). Druga z tych nowych władz zapobiega ewentualnym ekscesom gospodarczym władzy wykonawczej, dzierżąc ten czuły ster gospodarki, którym jest ustalanie stóp procentowych pod kątem trzymania w ryzach inflacji.

Ta pięcio-władza może działać w ramach demokratycznego państwa prawa. Ideał takiego państwa to także spuścizna czasu Oświecenia. Chociaż nie wiele wówczas na ów teoretyzowano, państwo prawa kształtowało się w toku praktyki politycznej, zwłaszcza na gruncie brytyjskim, poczynając od obalenia Stuartów w roku 1689. Okazuje się, że i ten punkt filozofii politycznej naszych czasów sięga korzeniami Oświecenia.

Co się tyczy spadku po Oświeceniu brytyjskim, wydobądźmy zeń cechę szczególnie dlań charakterystyczną – etos działalności handlowej – powołując się na następujący tekst Williama Robertsona.

Commerce tends to wear off those prejudices which maintain distinction and animosity between nations. It softens and polishes the manners of men. It unites them, by one of the strongest of all ties, the desire of supplying their mutual wants. It disposes them to peace, by establishing in every state an order of citizens bound by their interest to be the guardian of public tranquillity. As soon as the commercial spirit gains [...] an ascendant in any society, we discover a new genius in its policy, its alliances, its wars and its negotiations.

Widać z tego tekstu, jak szeroko ludzie Oświecenia pojmowali ów *commercial spirit*. Jeśli rozumieć go wąsko, jedynie jako chęć i umiejętność handlowania towarami, przestaje być zrozumiałe ostatnie zdanie. Nie widać, jak miałyby owe chęci wpływać np. na sposób prowadzenia wojen. Ale myśl Robertsona sięga głębiej. Działalność kupiecka jest dlań doskonałym wzorcem *gry o sumie niezerowej*. Nim ukuto ten zwrot w nowoczesnej teorii gier, ludzie w doświadczeniu i praktyce uczyli się zawartej w nim treści, a najskuteczniej się to dokonywało to w aktywności kupieckiej. Stała się ona jakby modelem dla pojęcia gdy niezerowej tak uniwersalnego, że obejmuje nawet wojnę. Choć jest wojna siłą rzeczy grą o sumie zerowej, można w pewnych zakresach ograniczać jej niszczące skutki. Czynią to np. międzynarodowe konwencje

o traktowaniu jeńców czy nie atakowaniu szpitali (ich łamanie przez nazistów i komunistów, to jeszcze jeden przejaw tego, jak przeciwny jest totalitaryzm duchowi Oświecenia). Takie wzajemne zobowiązania są pożądane dla obu walczących stron, i tak na morzu wrogości powstają wysepki zachowań obustronnie korzystnej kooperacji, czyli gry o sumie niezerowej. Jest to sukces moralny, a więc aksjologiczny, zrodzony z lekcji, których udziela narodom duch kupiecki.

Skoro tak ważna jest kupiecka idea gry o sumie niezerowej, skoro należy ona do czynników kluczowych dla postępu cywilizacji, to widać, na czym powinien polegać w kraju zapóźnionym główny nurt dościgania postępu. To znaczy, unowocześniania czyli modernizacji. Ma to być przyswajanie sobie przez ów kraj woli i umiejętności prowadzenia gier o sumie niezerowej. Gier rozgrywanych między rządem i opozycją, konkurującymi firmami, klasą producentów i klasą konsumentów, imigrantami w jakimś kraju oraz rdzennymi jego mieszkańcami itd.

Widać z tego przeglądu haseł oświeceniowych, że przez każde przebiega jakiś wątek aksjologiczny złączony z postulatami postępu czyli modernizacji czyli wprowadzania tych wątków w życie. Żeby pokazać, jak ów oświeceniowy spłot idei odtwarza się w naszych czasach, nie trzeba wielu słów. Wystarczy się powołać na fundamentalny dokument Unii Europejskiej – *Kartę Praw Podstawowych*. Np. w pierwszym jej rozdziale znajdujemy zakaz tortur i zakaz niewolnictwa. Oba sięgają 18-go wieku. Chlubą Oświecenia niemieckiego jest zakaz stosowania tortur jako sankcji karnej przez Fryderyka Wielkiego w Prusach. Brytyjczykom zaszczyt przynoszą wyroki sądów angielskich i szkockich zwracające niewolnikom wolność w wyniku indywidualnych pozwów, a następnie, w roku 1807, ogólny zakaz handlu niewolnikami na obszarze imperium. Przeglądając Kartę punkt po punkcie, w każdym znajdziemy powtórzenie lub rozwinięcie tej aksjologii oświeceniowej.

Gdy w deklaracjach strategii politycznej jakiegось kraju, świadomego swych zapóźnień cywilizacyjnych, występuje postulat modernizacji, trzeba go rozumieć, jak następuje. Fundamentem postępu technologicznego, politycznego i ekonomicznego jest modernizacja aksjologiczna. Pojmowana w takim kształcie lub zbliżonym do takiego, jaki definiują dokumenty Unii Europejskiej. O tym zaś, jak one promieniują poza granice Unii, można się przekonać, czytając dobitne w tej materii wypowiedzi prezydenta Rosji Dmitrija Miedwiediewa (żeby do nich dotrzeć, wystarczy w Google'u zadać pytanie „Prezydent Rosji modernizacja”). Przypadek Rosji jest szczególnie pouczający, ponieważ były w jej dziejach podejmowane wielkie zrywy modernizacyjne, ale dopiero ten ostatni jest z ducha Oświecenia. Mamy więc do czynienia z historycznym fenomenem: idee aksjologiczne tamtej epoki odnajdujemy u podstaw współczesnej strategii modernizacji.

§5. Statyczne i dynamiczne podejście do modernizacji. Od pierwszych zdań tego eseju rozbrzmiewa pochwała wieku 18-go jako autora wielkiego projektu modernizacji, który rozwijamy i urzeczywistniamy współcześnie. Byłaby jednak ta myśl czymś naiwnie ahistorycznym, gdyby nie dopełnić jej wskazaniem na różnice między ówczesnym i dzisiejszym pojmowaniem sprawy. Coś przecież, i to nie mało, musiało się zmienić przez minione stulecia; nie da się wstąpić dwa razy do tej samej rzeki. Dzisiejsze ujęcie modernizacji jest w stosunku do tamtego pogłębione dzięki dwóm czynnikom. Jeden jest oczywisty: to zaistniałe na przestrzeni wieków doświadczenia historyczne, a wśród nich – sponiewieranie idei oświeceniowych w totalitaryzmach 20-go wieku.

Wypatrzyć drugi z czynników jest trudniej, wymaga to bowiem jakiejś zażyłości z podstawowymi kwestiami informatyki. Brakuje też dla niego nazwy, bo zjawisko na tyle jest nowe, że język tu nie nadąży. Proponuję dlań określenie: *świadomość informatyczna*. Cokolwiek miałby ten zwrot znaczyć, pewne jest, że nie może się odnosić do stanu umysłów sprzed dwóch przeszło wieków, nawet tych najbardziej oświeconych.

Ten nowy rodzaj świadomości nazywam informatyczną z tego m.in. względu, że istotne dla jej zdefiniowania jest informatyczne prawo Moore'a. Jego treść zdać się może zrazu czysto technologiczna, tym bardziej że pochodzi od znanego producenta chipów komputerowych. Po namyśle jednak dostrzegamy jej związek z uniwersalną zasadą ewolucji, także społecznej. Od strony technologicznej prawo to powiada tyle, że moc obliczeniowa komputerów, zależna od szybkości procesora i pojemności pamięci, podwaja się co półtora roku. Gordon E. Moore jako producent procesorów (firma Intel) wiedział, co mówi, a jego prawo wciąż się potwierdza po czterech przeszło dekadach od chwili sformułowania. Moore patrzył na sprawę od strony możliwości technicznych, które wciąż rosną dzięki postępom miniaturyzacji, ale technika jest nieodłączna od procesów społecznych. Od tej zaś strony prawo Moore'a trzeba pojmować w świetle gwałtownie rosnącej złożoności problemów, jakie rodzi życie społeczne. Intensywna praca Intela i innych producentów oraz jej rewelacyjne wyniki nie zaistniałyby bez presji społecznej na szybkie powiększanie mocy obliczeniowych.

A ta przemożna presja ma źródło w rosnącej złożoności życia społecznego. Prawo wzrostu złożoności jest uniwersalne, władające każdą dziedziną. Jest ono dobrze uchwytnie w dziedzinie ekonomicznej, gdzie

stosunkowo wiele da się policzyć. Komputer dla dzisiejszej, wielce skomplikowanej, bankowości musi mieć nieporównanie większą moc obliczeniową niż ten, który niegdyś stosowano

do usprawnienia spisu ludności czy sterowania pociskiem armatnim. Bankomaty transakcje przez Internet itp. są to owoce rosnącej złożoności, a te na zasadzie sprzężeń zwrotnych intensywnie się przyczyniają do wzrostu złożoności życia gospodarczego. Gdy złożoność osiąga rozmiary, którym nie potrafi poddać moc obliczeniowa komputerów obsługujących instytucje finansowe, staje się to jednym z czynników kryzysów gospodarczych. Wtedy firmy i rządy stają przed problemem zwiększania mocy obliczeniowej, a to nie może się dokonać na poziomie tylko sprzętowym. Musi nastąpić kolejny krok w tworzeniu bardziej wyrafinowanych programów, a to wymaga kolejnego przyrostu wiedzy matematycznej oraz wiedzy o dziedzinie, której dotyczą zastosowania komputerów, np. gospodarczej. Z kolei, im bardziej efektywne (dzięki odpowiednio większej złożoności) staje się oprogramowanie, tym większej wymaga ono efektywności, czyli wzrostu mocy obliczeniowej sprzętu, której dotyczy prawo Moore'a. Tak się zamyka koło sprzężeń zwrotnych: im mocniejsze komputery, tym trudniejsze możemy podejmować problemy; im je pomyślniej rozwiązujemy, tym szybciej powstają nowe; to zaś stwarza presję na kolejny przyrost mocy obliczeniowych programów i urządzeń fizycznych.

W tym punkcie nasze rozważanie dojrzewa do zdefiniowania proponowanego wyżej pojęcia świadomości informatycznej. Jest to świadomość tego, jak polepszanie losu społecznego zależy od modernizacji, podczas gdy modernizację determinuje ów cykl sprzężeń zwrotnych między złożonością problemów i niezbędnymi do rozwiązań mocami obliczeniowymi – tak w zakresie sprzętu (prawo Moore'a), jak oprogramowania (to drugie można by nazwać prawem Gödla, ale to osobna historia). Taką świadomość przejawia się np. pewnym dokumencie UE postulującym modernizację, gdy się w nim powiada, że w krajach UE należy upowszechnić Internet szerokopasmowy o prędkości przesyłu co najmniej 30 Mb/s, jeśli ma on efektywnie pomagać w edukacji, transakcjach itd.

Świadomość informatyczna dotycząca dynamiki modernizacji nie mogła zaistnieć w czasach przedinformatycznych. I tu jest zasadnicza różnica między dwiema koncepcjami modernizacji. Koncepcja 18-wieczna jest statyczna. Koryfeusze myśli oświeceniowej tamtego czasu dostrzegali dynamikę postępu w przeszłości, ale nie bardzo mogli wyobrazić ją sobie na przyszłość. To bowiem oznaczałoby przewidywania dotyczące maszyny parowej, elektryczności, telegrafu, energii atomowej, lotów kosmicznych itd., a wreszcie komputera. Kolosalne zmiany społeczne, czyli nowe wielkie kroki modernizacyjne w przyszłości, będące konsekwencjami rewolucji naukowo-technicznych były dla naszych oświeceniowych antenatów nie do odgadnięcia. Musieli więc pozostać w poczuciu, że znaleźli się w jakimś punkcie szczytowym postępu cywilizacji, kiedy znamy już całość postulatów modernizacji i tylko trzeba się zabierać do ich wykonania.

Dla nas przyszłość jest także zagadkowa w szczegółach, ale jesteśmy pewni, że będzie ona dalece odmienna od naszej teraźniejszości. Skoro nowoczesność następnego stulecia będzie tak niepodobna do naszej, to co innego będzie wtedy oznaczać słowo „modernizacja”. Krótko mówiąc, statycznej idei modernizacji naszych oświeconych przodków przeciwstawiamy dziś ideę modernizacji dynamicznej, wciąż zmieniającej swą treść.

Rysem tym Oświecenie naszego wieku różni się od tamtego sprzed dwóch stuleci. Nie będzie więc przejawem zarożumiałości, gdy wiedząc o stopniowalności stanu Oświecenia, przyznamy sobie, zgodnie z prawdą, żeśmy się znaleźli na jego wyższym szczeblu. A stało się to, podsumujmy, dzięki lekcji doświadczeń historycznych dwóch minionych stuleci oraz narodzeniu się przed pół wiekiem fenomenu świadomości informatycznej.